

SŁOWO OD AUTORA

Najcenniejszym darem, jaki otrzymała ludzkość, lub jak kto woli, który ludzkość odnalazła u zarania swych dziejów, jest zdolność do posługiwania się słowem. Ze słów zbudowaliśmy nasz ludzki świat, kulturę i cywilizację. Nazwaliśmy przedmioty, spisaliśmy historię i zasady, którymi się kierujemy. Ze słów zbudowaliśmy mity, kodeksy praw i instrukcje, pozwalające zapanować nad chaosem i uchwycić rzeczywistość w ramy. Dzięki nim można w miarę bezpiecznie przetrwać wśród zdarzeń, które w przeciwnym razie byłyby niezrozumiałe i co za tym idzie jeszcze bardziej groźne, niż się wydają, gdy już umiemy je nazwać i opisać. Słowo stało się wytrychem do rozumienia rzeczywistości, ale też narzędziem umożliwiającym panowanie nad nią, zarówno dla tych, którzy szukają prawdy i konserwują wiedzę pozwalającą na dalszy rozwój, jak i – co godne ubolewania – tych, którzy wolą szerzyć dezinformację i zniewalać.

Ewolucja myśli i ewolucja fantazji – znajdujące swą emanację w słowach – stanowią część ewolucji gatunku ludzkiego. *Homo sapiens* – istota fizycznie słabo wyposażona w atrybuty pozwalające odnosić sukcesy w wyścigu, którego stawką było nie tylko przetrwanie gatunku, ale wręcz przejęcie panowania nad światem – dzięki fantazji i przetworzonej w taki sposób, by można ją było utrwalić i przekazać kolejnym pokoleniom, złożonej ze słów myśli potrafił wyjść na prowadzenie i nie tylko wyprzedzić inne gatunki, ale ostatecznie wyeliminować całą konkurencję. Zdolność stosowania mowy i ubierania rzeczywistości w tworzące opowieści słowa sprawiła, że człowiek posiadał odpowiednie narzędzia do wytworzenia wspólnoty i wreszcie społeczeństwa. Na fundamencie słów zbudowano kulturę, dającą ludziom schronienie przed dzikością natury i czyniącą warunki bytowania na Ziemi przyjaznymi.

Ważnym i niewątpliwie wpływającym na jakość życia uczestników kultury elementem domeny słowa jest literatura, która także na przestrzeni ludzkich dziejów przeszła spektakularną ewolucję, rozszerzając wachlarz swych gatunków. Jednym z nich jest fantastyka – gatunek świadom własnej fantastyczności, czyli oderwania od pospolitości ziemskich realiów. Gatunek pozornie błahy, bez pretensji do zmieniania świata, z rodowodem wielce popularnym, zdawałoby się mało ambitnym, który jednak znacząco wpłynął i wpływa do dzisiaj na sposób myślenia o rzeczywistości – począwszy od inspirowania wynalazców, aż po wywołanie

wartościowej refleksji nad jakością ludzkiej egzystencji i zasadami nią rządzącymi.

Warunkom upowszechnienia się tego gatunku na terenie naszego kraju postanowiłem się przyjrzeć – przyznam – w dużej mierze z powodów osobistych, bo kontakt z fantastyką był dla mnie pierwszym, wywołującym dreszczyk emocji, kontaktem z literaturą, który sprawił, że nauczyłem się doceniać wartość słowa i fantazji. Wiem, że fascynacja tym atrakcyjnym gatunkiem była udziałem wielu moich rówieśników, ale także w znacznej mierze wcześniejszych i późniejszych pokoleń, wpływała na sposób postrzegania rzeczywistości, a nawet ich późniejsze losy – choćby budząc ciepłe uczucia do literatury, do słowa pisanego, wzmagając potrzebę analizy otoczenia, krytycznej oceny docierających do człowieka w procesie enkulturacji przekazów określających ramy funkcjonowania w społeczeństwie, pomagając odnaleźć swoje miejsce w świecie, określić własną tożsamość.

Pisząc książkę *Wojna gwiazd*, poświęconą zjawisku fascynacji filmem *Gwiezdne wojny* oraz ruchem fandomowym wielbicieli dzieła George'a Lucasa, przekonałem się, że pozornie mało znaczące i angażujące relatywnie niewielką część społeczeństwa zjawiska potrafią skupić w sobie jak w soczewce informacje o procesach zachodzących w całym niemalże obszarze kultury współczesnej. Stanowią one wart uwagi, w pełni reprezentatywny dla zachodzących w danym czasie zjawisk przykład ludzkich aktywności i dążeń. Czasy, w jakich gatunek ten rozkwitł w Polsce, były wyjątkowo ciekawe, a historyczne uwarunkowania i okoliczności polityczne towarzyszące temu zjawisku nadały mu oryginalny charakter, wart zbadania i opisania.

W działalności fandomu science fiction (SF) schyłkowego okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) skupia się obraz ludzkich pragnień, przejawów działalności, a nawet kulturowych tarć pomiędzy władzą a społeczeństwem, ludźmi pragnącymi realizować swoje pasje a tymi, którzy z różnych powodów roszczą sobie prawo do kształtowania rzeczywistości zgodnie ze swoimi założeniami. Temat jest niezwykle obszerny i wart solidnego, wieloaspektowego – także naukowego – przebadania. Moja praca stanowi jedynie zarys genezy i wczesnego rozwoju zjawiska i zamyka się w pewnych ramach, które na pewno warto będzie rozszerzyć w kolejnych publikacjach.

Opisywanie historii zawsze zawiera pewien ładunek subiektywizmu wymuszonego różnymi czynnikami i wymaga zdefiniowania pozycji, z jakiej dany wycinek rzeczywistości został zaobserwowany.

Ja zdecydowałem się na przedstawienie recepcji zjawiska przez środowiska związane w taki czy inny sposób z kształtującą w omawianych czasach rzeczywistość władzą z jednej strony i przez miłośników gatunku pragnących obcować ze zjawiskiem na swoich warunkach z drugiej. Pierwsi dawali wyraz swojego wyobrażenia o tym, jak zjawisko powinno wyglądać, poprzez wypowiedzi w oficjalnej prasie, na której łamach swoje teksty umieszczali koncesjonowani krytycy i pisarze czy wreszcie związane z wydziałem kultury PZPR organizacje, drudzy korzystali z oficjalnej oferty, ale także poszukiwali czegoś więcej, by realizować swoje pasje w sposób wolny od odgórných uregulowań, na przykład poprzez zakładanie działających poza oficjalnymi strukturami stowarzyszeń, poszukiwanie literatury spoza oficjalnego obiegu, kontaktu z niedostępną na polskim rynku ofertą zza żelaznej kurtyny. Światy te przenikały się ze sobą, a w przepychance pomiędzy dwoma punktami widzenia powstawała strefa wspólna, gdzie poza wszelkimi zewnętrznymi uwarunkowaniami liczyła się jedynie dzielona pasja.

Zainteresowanie fantastyką jest czymś więcej niż przygodą z literaturą, bo gatunek zainspirował działania w wielu innych dziedzinach. Fantastyka przeniknęła do filmu, komiksu, publicystyki, a nawet inspirowała muzyków. Jednym z najważniejszych obszarów związanych z percepcją fantastyki jest rozwój ruchu fanowskiego, którego działalność obejmowała najrozmaitsze pola aktywności i wymagała rozwinięcia wielu wartościowych umiejętności, w tym także kompetencji społecznych umożliwiających podejmowanie wspólnych inicjatyw.

Działalność fanów przedstawiłem głównie na przykładzie historii klubu Orbita oraz zdarzeń, które miały miejsce w Poznaniu, przede wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze, wiele kluczowych wydarzeń, które miały znaczący wpływ na rozwój ruchu fanowskiego w PRL-u, rozegrało się właśnie w Poznaniu. To tutaj mieszkał i pracował pisarz Czesław Chruszczewski, który odegrał wielką rolę w powstaniu zorganizowanego ruchu fanowskiego na terenie Polski. Dzięki jego kontaktom oraz udziałowi w europejskich i ogólnoswiatowych imprezach organizowanych przez międzynarodowe stowarzyszenia fanów możliwe stało się zrealizowanie pierwszych zjazdów fantastów na terenie naszego kraju. Już w roku 1973 za jego sprawą, także dzięki kontaktom z władzami Poznania, odbyło się w tym mieście I Międzynarodowe Spotkanie Pisarzy – Twórców Literatury Fantastyczno-Naukowej. Trzy lata później, także dzięki jego staraniom, Poznań gościł III Europejski Konwent Fantastyczny Eurocon, podczas którego polskie organizacje fanów zdobywały

pierwsze szlify w przygotowaniu tego typu imprez, a fani mogli nawiązać międzynarodowe kontakty, owocujące późniejszą współpracą. W podpoznańskim Błażejewku zorganizowano pierwszy ogólnopolski konwent o nazwie Polcon. Impreza ta dała początek odbywającym się do dzisiaj fanowskim spotkaniom, podczas których przyznaje się najważniejszą nagrodę fandomu, Nagrodę im. Janusza Zajdla.

Drugi powód jest osobisty. Jestem poznaniakiem i ważne dla mnie było sprawdzenie, co działo się w moim mieście. A działo się sporo. Poznań stał się chociażby swego czasu centrum działania „Telewizji Młodych Kosmonautów”, transmitowanego na ogólnopolskiej antenie, dobrze do dziś wspominanego programu, który wielce przyczynił się do upowszechnienia bliskiej sercu każdego fantasty tematyki podboju kosmosu, co stało się między innymi przyczynkiem do publikacji inspirowanych działalnością poznaniaków artykułów w czasopiśmie „Świat Młodych”. Wspomnieć trzeba także i o tym, że to właśnie w Poznaniu, na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, działał prof. Antoni Smuszkiewicz, polonista, pionier badań nad polską fantastyką naukową, który napisał dwie bardzo ważne dla zrozumienia zjawiska książki: *Zaczarowana gra. Zarys polskiej fantastyki naukowej* oraz *Stereotyp fabularny fantastyki naukowej*, kształtujące w znacznej mierze świadomość każdego fana, który zapragnął poszukiwać wiedzy na temat zjawiska, w którym uczestniczy. Podwaliny położone przez miłośników fantastyki z Poznania umożliwiły rozwój kolejnego fenomenu, który jest ściśle związany z tym miastem i należy do domeny fantastycznego fandomu. Jest nim odbywający się od ćwierć wieku konwent Pyrkon. Dzisiaj jest to największa w Polsce impreza tego typu, która potrafi zgromadzić na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich ponad pięćdziesiąt tysięcy fanów z całej Polski i ma ogromny wpływ na współczesny kształt interesującego nas zjawiska.

Działalność poznańskiej Orbity stanowi wyrazisty i wart opisanie, ze wszech miar reprezentatywny przykład funkcjonowania klubu miłośników fantastyki. Organizacja konwentów, wydawanie czasopisma, znajdowanie siedziby, współpraca z bibliotekami i placówkami kultury – to wszystko charakteryzuje tego typu organizacje z całej Polski. Nie należy przy tym przyjmować, że historia innych klubów nie zasługuje na przypomnienie i wszechstronne opisanie. Istniał przecież założony w Warszawie w 1976 roku Ogólnopolski Klub Miłośników Fantastyki i Science Fiction, który pretenduje do roli pierwszego i największego oficjalnie zarejestrowanego klubu fantastyki, ale pamiętać należy, że był to klub centralny, którego działalność budziła wśród fanów kontrowersje

(po 1981 roku rolę tę przejął spadkobierca OKMFISF – Polskie Stowarzyszenie Miłośników Fantastyki). Skupiał on wiele zakładanych w większych i mniejszych miastach klubów, które rejestrowano jako jego oddziały – takim oddziałem przez pewien czas była także poznańska Orbita. Istniały też kluby niezrzeszone, których korzenie często sięgają wczesnych lat siedemdziesiątych, jak chociażby brzeski Astron. Ważną rolę odgrywał Śląski Klub Fantastyki, kluby z Bydgoszczy, Częstochowy, Gdańska, Lublina, Olsztyna, Opola, Ostrołęki, Staszowa, Świnoujścia, Zielonej Góry, Żyrardowa, Gliwic, Gorzowa, Krakowa, Płocka, Łodzi, Chełma, Tychów, Kielc, Oleśnicy, Opola, Kłodzka, Skoczowa, Rzeszowa czy Wrocławia i innych miejscowości. Część z nich była zrzeszona w OKMFISF lub PSMF, a część nie, wiele z nich w taki czy inny sposób popadało w konflikt z centralą, a przynajmniej członkowie tych klubów na łamach wydawanych przez siebie fanzinów nierzadko dawali wyraz dezaprobach dla takich czy innych działań zarządu klubu centralnego. Przykład Orbity stanowi niewątpliwie najbardziej spektakularny przypadek konfliktu z klubem centralnym, owocujący wykluczeniem z niego i podjęciem działalności niezależnej. Jest to kolejny powód, by właśnie Orbicie poświęcić najwięcej uwagi w niniejszej pracy.

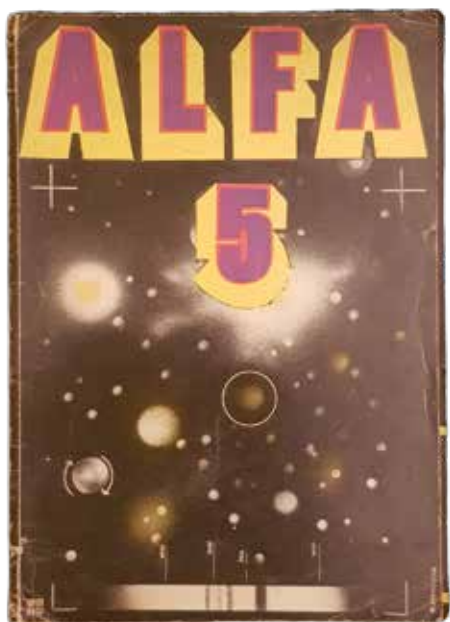
Książka ta powstała głównie w oparciu o źródła wytworzone w mniej lub bardziej oficjalnym obiegu. Wypowiedzi dotyczące fantastyki, które przywołuję, pochodzą z publikowanych wówczas artykułów prasowych, książek, a także magazynów wytwarzanych przez fanów. Obraz płynący z takiego przekazu może wywoływać wrażenie, że fanami byli ci, którzy fantastykę tworzyli lub aktywnie uczestniczyli w działalności różnego rodzaju organizacji zrzeszających miłośników gatunku. Należy jednak pamiętać, że fani to także osoby nigdzie niezrzeszone, a jedynie interesujące się tematem i korzystające z dostępnych im źródeł. Kiedy w listopadzie 1983 roku opublikowano w łódzkich „Odgłosach” wyniki ankiety, w której pytano zainteresowanych fantastyką czytelników o opinię na temat publikowanych w dotyczącym fantastyki dziale tekstów, okazało się, że ponad 80% respondentów nie było zrzeszonych w żadnym klubie¹.

W czasach, kiedy kształtował się polski fandom, osoby nigdzie niezrzeszone miały dostęp jedynie do oficjalnej oferty kultury, ale i ta wraz z wytworzoną wówczas atmosferą ogólnego zainteresowania kwestiami przynajmniej pokrewnymi fantastyce była bardzo sprzyjająca. Byłem

¹ D. Milerski, *Co czytelnicy sądzą o SF w „Odgłosach”*, „Odgłosy”, nr 47 z 19 listopada 1983 r., s. 14.

jednym z takich fanów i miałem okazję obserwować rozwój zjawiska, które wydawało się pochodzić z innej rzeczywistości i przenikając rozmaitymi drogami do mojego dziecięcego świata, nadawało mu atrakcyjne barwy.

W moim przypadku, ale także – co wiem z licznych rozmów z fanami należącymi do mojego pokolenia – ogromnej rzeszy osób, które zaraziły się fantastyką, pierwszy kontakt z fascynującymi treściami SF następował przez telewizję. W omawianym okresie emitowano w niej starsze filmy reprezentujące gatunek, takie jak *Fantastyczna podróż*, radzieckie *Spotkanie na Kasjopei*, ekranizacje Verne'a, horrory o potworze Frankenstein, wampirach i wilkołakach, fantastyczne seriale, takie jak *Planeta mała*, *Kosmos 1999*, a nawet opowieści dla dzieci i młodzieży w rodzaju czechosłowackiej *Majki z kosmosu* i kreskówek, z których największe wrażenie robiła wówczas *Załoga G*, czyli w wersji amerykańskiej *Wojna Planet*, a oryginalnej, japońskiej *Gatchaman*, polskie produkcje, jak *Biohazard*, *Przekładaniec* według Lema czy pobudzający wyobraźnię i przerażający sceną, w której dezintegracji ulegają ręce jednego z androidów, *Test pilota Pirxa*. Wielkie wrażenie robił krótkometrażowy dreszczowiec według prozy Stefana Grabińskiego *Ślepy tor*, wyprodukowany w ramach zrealizowanej pod koniec lat sześćdziesiątych serii *Opowieści niezwykłe*. W kinach prezentowano japońskie obrazy z *Godzillą* w roli głównej, pojawił się też *Superpotwór*, czyli ogromny żółw Gamera. Wyświetlano *Odyseję kosmiczną*, znakomite, choć dla młodego widza trudne do zrozumienia filmy Piotra Szulkina i *Niekończącą się opowieść* czy wreszcie całą gamę filmów Stevena Spielberga ze sławnym *E.T.* na czele oraz oczywiście *Gwiezdne wojny* Lucasa, które dla wielu fanów przez długie lata pozostały tym, co w fantastyce najlepsze, choć był to przecież jedynie film rozrywkowy i z łatwością można odnaleźć obrazy bardziej zasługujące na miano arcydzieła SF czy po prostu dobrego, wartościowego kina, jak chociażby *Stalker* Andrieja Tarkowskiego. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rozkwit przeżywał polski komiks. Od roku 1976 do 1981 nieregularnie ukazywał się magazyn „Relax”, w którym obok rozmaitych propagandowych historyjek o radzieckich i komunistycznych partyzantach oraz milicji prezentowano fantastyczne opowieści rysowane m.in. przez Grzegorza Rosińskiego i Bogusława Polcha. Wydawano też serial *Bogowie z kosmosu* Mostowicza, Górnego i Polcha. W latach 1977, 1978, 1980, 1985 na rynek trafiły kolejne numery skupiającego się na fantastyce oraz nauce, zawierającego komiksy magazynu „Alfa” i wreszcie pod koniec PRL-u rozpoczęto wydawanie poświęconej wyłącznie komiksowi



Okładka magazynu „Alfa”, nr 5 z roku 1979

SF serii „Komiks–Fantastyka”, którą otworzył zeszyt o przygodach kosmicznego detektywa Funky’ego Kovala. Komiksy fantastyczne ukazywały się także w „Świecie Młodych”. Na sprzyjającą rozwojowi fantastycznych zainteresowań atmosferę wpływ miała z pewnością także fala fascynacji tematyką UFO. Prasa donosiła o kolejnych przypadkach obserwacji niezidentyfikowanych obiektów latających, telewizja poświęciła uwagę przypadkowi wziętego podobno na pokład statku kosmicznego i przebadanego tam rolnika ze wsi Emilcin, Jana Wolskiego. Powstawały kluby ufologiczne wydające w skromnym nakładzie swoje informatory, a w działalność badawczą zaangażowani byli także członkowie klubów fantastyki oraz pisarze – jak chociażby Emma Popik. Nie bez wpływu był zapewne również

fakt wystrzelenia na orbitę okołoziemską pierwszego Polaka kosmonauty, Mirosława Hermaszewskiego, i cała poświęcona temu wydarzeniu medialna otoczka. Fascynację kosmosem i przyszłością podgrzewały także informacje przedstawiane w telewizyjnych programach popularnonaukowych, takich jak wspaniała, wspominana do dziś z nostalgią *Sonda* prowadzona przez redaktorów Zdzisława Kamińskiego i Andrzeja Kurka, którzy w atrakcyjny sposób przedstawiali wiedzę dotyczącą naukowych nowinek, nierzadko poświęcając program na prezentację zagadnień związanych z kosmosem czy futurystycznymi wówczas technologiami. Wielkie wrażenie robiła czołówka przedstawiająca niezmierną otchłań kosmosu, przemierzaną przez sondę Pioneer 10 wyposażoną w płytkę z wizerunkiem mężczyzny i kobiety oraz informacjami skierowanymi do ewentualnych znalazców tego urządzenia, którzy być może kiedyś natrafią na nią gdzieś w odległym świecie. Czołówkę wzbogacał utwór *Visitation* Mike’a Vickersa. A skoro dotarliśmy już do tematu muzyki, warto wspomnieć o przesiąkniętych nowoczesnością i futuryzmem przyjemnych utworach świeżą wóczas sukcesy muzyki elektronicznej twórców takich jak Jean Michel Jare czy nasz rodzimy Marek Biliński.

Najistotniejsze pozostają jednak książki. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ukazywały się kolejne serie poświęcone wyłącznie



Polskie figurki przedstawiające postać z filmu *E.T.*

fantastyce, w ramach których prezentowano prozę pisarzy polskich, rosyjskich, ale także piszących w Ameryce, Anglii i innych krajach położonych za żelazną kurtyną. Moje miasto i w tej dziedzinie nie zawiodło fanów, wydawana w latach 1975–1991 seria Wydawnictwa Poznańskiego ze znaczkiem SF na okładce cieszyła się wielką popularnością.

W roku 1982 na rynku pojawiło się czasopismo „Fantastyka”. Stało się ono dla miłośników gatunku rodzajem odcinkowego vademecum, dzięki któremu mogli uporządkować swoją wiedzę na temat zjawiska. Z „Fantastyki” dowiedzieć się było można także o działalności fanklubów. Informacje na ten temat przedstawiano również we wstępach czy na końcowych stronach wydawanych przez Krajową Agencję Wydawniczą lub Iskry książek.

Publikacji było sporo, ale jednak ich liczba była ograniczona. Jak zauważył Tomasz Kołodziejczak, snując swą opowieść o literaturze SF na Kanale Fantastycznym, wszystkich wydanych w PRL-u książek SF było około pięciuset, czyli mniej więcej tyle, ile dzisiaj ukazuje się każdego roku. Miało to tę zaletę, że miłośnik gatunku



Brzydka podróbka Luke'a Skywalkera, wyprodukowana w drugiej połowie lat 80. w Gdańsku



Takie ufoludki dostępne były na polskim rynku pod koniec lat 70. Były to kopie produkowanych od roku 1975 przez niemiecką firmę Bulli figurek o nazwie Astrosniks

miał szansę zapoznać się z pełną ofertą. Była ona powolutku uzupełniana przez działaczy fantastycznych klubów, którzy przetłumaczywszy pożądane propozycje, wydawali je w mikroskopijnych nakładach w ramach działalności klubowej. Pewną formę kontaktu z fantastycznym światem stanowić mogło nawet kolekcjonowanie zabawek i bibelotów. Firmy prywatne wytwarzały różnego rodzaju podróbki zabawek dostępnych na Zachodzie. Były więc figurki przedstawiające King Konga, Godzillę, Batmana, Spidermana, postaci z serialu *Masters of the Universe*, czyli *He-Man*, „żołnierzyki” przedstawiające kosmonautów, różnego rodzaju roboty i wreszcie figurki z filmów *E.T.* oraz *Gwiezdne wojny*. Tym ostatnim poświęciłem cały, obszerny rozdział książki *Wojna gwiazd*, warto się z nim zapoznać, bo historia brzydkich, polskich podróbek jest niezwykle interesująca, a zestawienie produktów polskich i oryginalnych zdaje się w symboliczny sposób prezentować wartość dwóch różnych ustrojów, w których przyszło funkcjonować ludziom rozdzielonym w sztuczny sposób przez okoliczności polityczne.

Przedstawiony tu przegląd źródeł jest mocno chaotyczny, bo chaotyczny był też sposób, w jaki do odbiorcy trafiały prezentowane treści. Nie posiadałem na przykład żadnej wiedzy na temat wydań klubowych, aż do momentu, kiedy jadąc autobusem, spostrzegłem, że ktoś czyta *Powrót Jedi*. Nie udało mi się dotrzeć do tej książki, dopóki – wiele lat po upadku PRL-u – nie pojawiło się *Allegro*.

Nie posiadałem też głębszej wiedzy o genezie fantastyki, o początkach zainteresowania gatunkiem w naszym kraju, o działalności klubowej i o tym, jak ważną rolę w popularyzacji tak ważnego dla mnie zjawiska odegrał Poznań. Podjąłem próbę dotarcia do tych informacji, a wyniki przedstawiam na kolejnych stronach tej książki. Zapraszam do lektury, mam nadzieję, że opowieść ta posłuży wartościowej refleksji na temat kulturowej roli polskich fanów, którzy mimo niesprzyjających warunków i piętrzących się po wojnie trudności potrafili doprowadzić do rozkwitu fantastykę, tak jak Bastian z *Niekończącej się opowieści* odbudował dzięki sile wyobraźni krainę zwaną Fantazją.